

Ostatni wykład senatora Krzysztofa Kozłowskiego. Po wygłoszeniu próbuje nawiązać z uczestnikami dialog. Czulałam się wtedy zażenowana. „Powiedzcie, że nie mam racji!” - prowokował. Cisza na sali. Ja jestem wbita w fotel. Było mi za siebie wstyd. Czy ta cisza wynika z braku wiedzy, czy braku własnego zdania? Obojętność i neutralna postawa to hańbiące lenistwo, pójdźcie na łatwiznę. Nie chciałabym, żeby zabrzmiało to banalnie, ale w czasach, w których żyję, naprawdę zaobserwować można na wielką skalę zjawisko szeroko pojętej obojętności, ignorancji wobec historii Polski. Niekiedy nawet zakrawa to na brak szacunku. Ludzie odcinają się od historii, wymówek jest wiele - od zmęczenia, po usprawiedliwianie się zbyt młodym wiekiem.

Skąd ta cisza?

Jest, moim zdaniem jeden zasadniczy powód, jednak nie chcę nas tu usprawiedliwiać. To, co sądzę będzie truizmem - mianowicie my, młodzież, uczymy się historii, jak każdego innego przedmiotu, obok chemii, fizyki, języków obcych. Jest to ogrom wiedzy, a ograniczony program nauki historii odwraca uwagę od faktycznie ważnych lub interesujących spraw. Ja uważam, że historia nie musi być pasją-ona jest częścią nas. Każde, z pozoru nic nie znaczące wydarzenie, miało wpływ na to, jak wszystko wygląda dziś. To taki efekt motyla - od polityki poczynając, na sytuacji jednostki kończąc. Szkoła, dom, media-to niemalże jedyne miejsca codziennego kontaktu z historią.

Na młodzieży historia często nie robi w ogóle wrażenia. Spowodowane jest to głównie tym, że nie mieliśmy udziału w jej tworzeniu. Trudno jest wczuć się w atmosferę, tragizm wydarzeń, mimo tego że miały miejsce niecałe 30 lat temu. Nie poczuliśmy tego na własnej skórze, więc o wiele trudniej „połapać się” w historii i ją zrozumieć. Nigdy nie będziemy mieć tej samej świadomości, nie będziemy na bieżąco tak, jak ludzie żyjący w tamtych czasach.

Historia jednak tworzy się także na naszych oczach – tu i teraz. Mamy dziś przecież całe mnóstwo źródeł informacji: radio, telewizję, internet, prasę-wszystko podane jak na tacy. Jest tu jednak niebezpieczny haczyk. Media na ogół działają tak, aby wszelkimi sposobami dotrzeć do odbiorcy, przekazać informację (niekoniecznie fakt!), zagrać na emocjach, uczuciach, zmysłach i pozostawić odbiorcę na dłuższą metę dezorientowanego. Media nie wydają się być bezstronne. Zauważyłam, że ich przekaz to nie tylko suche fakty pozostawione do wolnej interpretacji, obrania własnego stanowiska względem sprawy. Nadmiar informacji, przerysowanie sytuacji, koloryzowanie, stronniczość, nieraz gloryfikowanie polityków i traktowanie ich jak gwiazdy- to tylko niektóre wady sposobu przekazu. Media są wszechobecne-stąd właśnie większość społeczeństwa czerpie wiedzę o świecie. Należy pamiętać, że jest to przekaz skierowany do mas, nastawiony często na sensację. Liczy się zaskoczenie, zaszokowanie odbiorcy. Po długim czasie płytkiego przejmowania gotowych opinii ,sami wybieramy władzę, aby później na nią narzekać. Może trochę rozpędziłam się w moich rozważaniach, ale zwróćmy uwagę, jak bardzo podzielone jest polskie społeczeństwo. Kształtują się skrajne postawy nacechowane nienawiścią do ludzi o innych poglądach, ślepo zapatrzone w swoje ograniczone ideologie i zamknięte na wszelkie dyskusje poszerzające horyzonty. Narastają konflikty, powstają stereotypy, zbyt radykalne podejście i brak dystansu, mogą spowodować naprawdę poważny i niepotrzebny problem tam, gdzie wcale nie musiał on zaistnieć. To często efekt płytkiej wiedzy bazującej wyłącznie na przekazie medialnym.

Nie jesteśmy często świadomi także tego, że zanika szacunek do symboli narodowych, w zapomnienie odchodzi pojęcie „dumy narodowej”. Myślę, że jest to skutek stopniowej homogenizacji kultury i jej ubożenia. Dlatego teraz, nawet w reklamach, można usłyszeć melodię Mazurka Dąbrowskiego lub ustawić sobie hymn, jako alarm budzika w telefonie. Mam nadzieję, że dla polskiej młodzieży Jan Sobieski kojarzy się nie tylko z marką wódki.

Zastanawiałam się, jak wykształciło się powszechne stanowisko wcześniej wspomnianej bierności i ignorancji wobec spraw narodowych. Dla przejrzystości moich przemyśleń pozwoliłam sobie wypunktować:

1. Ludzie, zarówno młodzi, jak i dorośli, czują się bezpiecznie, bo albo urodzili się w państwie, w którym wolność otrzymali za darmo i niczego im nie brakuje, albo po uczestnictwie w tworzeniu Wielkiej Historii mają porównanie i uważają, że żyją w stosunkowo spokojnych i bezproblemowych czasach.
2. Ignorancja ze względu na lepsze czasy. Nieuwzględnienie tego, że gdyby nie przebieg historii, Polska nie byłaby w tym miejscu, w którym się znajduje. Jest to swoisty efekt motyla-nawet najmniejsze działanie lub gest ze strony człowieka, składa się na obecny stan świata. Warto mieć świadomość tego wpływu.

Nieraz obserwowaliśmy, że Polacy w obliczu zagrożenia, straty kogoś lub czegoś, łączą się, jednoczą, odczuwają mocno swoją przynależność, tożsamość. Chcą kompromisów, poprawy, szukają nowych ideałów, wspierają się, są gotowi do poświęceń. Jest to jakby odruch obronny - wynika on z potrzeby wzmocnienia się, wytłumaczenia niepowodzenia, tragedii. Gdy niebezpieczeństwo mija, zmienia się i stosunek do kraju. Po dłuższym czasie ludzie w sposób lekkomyślny, zbyt swobodny i trywialny obchodzą się z historią, zapominają, jak to było, gdy istniało zagrożenie. Dzieje się tak mimo że Polsce należy się szacunek taki sam, a może nawet większy, po wszystkich przejściach, uwzględniając cenę, jaką zapłaciliśmy za wolność.

Jeżeli chcemy żyć w sposób świadomy, szukać prawdy wokół siebie, niezbyt trafnym pomysłem jest czerpanie wiedzy z powierzchownych portali informacyjnych, jakie oferują nam media. Podstawą dojścia do prawdy są rzetelne źródła informacji. Są nimi przede wszystkim osoby bezpośrednio powiązane z historią. Dla mnie w porządkowaniu chaosu najnowszej historii pomocny stał się grudniowy wykład z udziałem Pana Krzysztofa Kozłowskiego. Natchnął mnie on do rozleglejszych rozważań i rozmów w kręgu znajomych i rodziny.

Dominka Kulig